



Oplata uliszczona gotówką.

Rok IV Wrzesień, październik, listopad—1938 r. Warszawa

NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN WARSZAWSKIEGO KOŁA STOWARZYSZENIA
CHRZEŚCIJAŃSKO - NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ Powszechnych

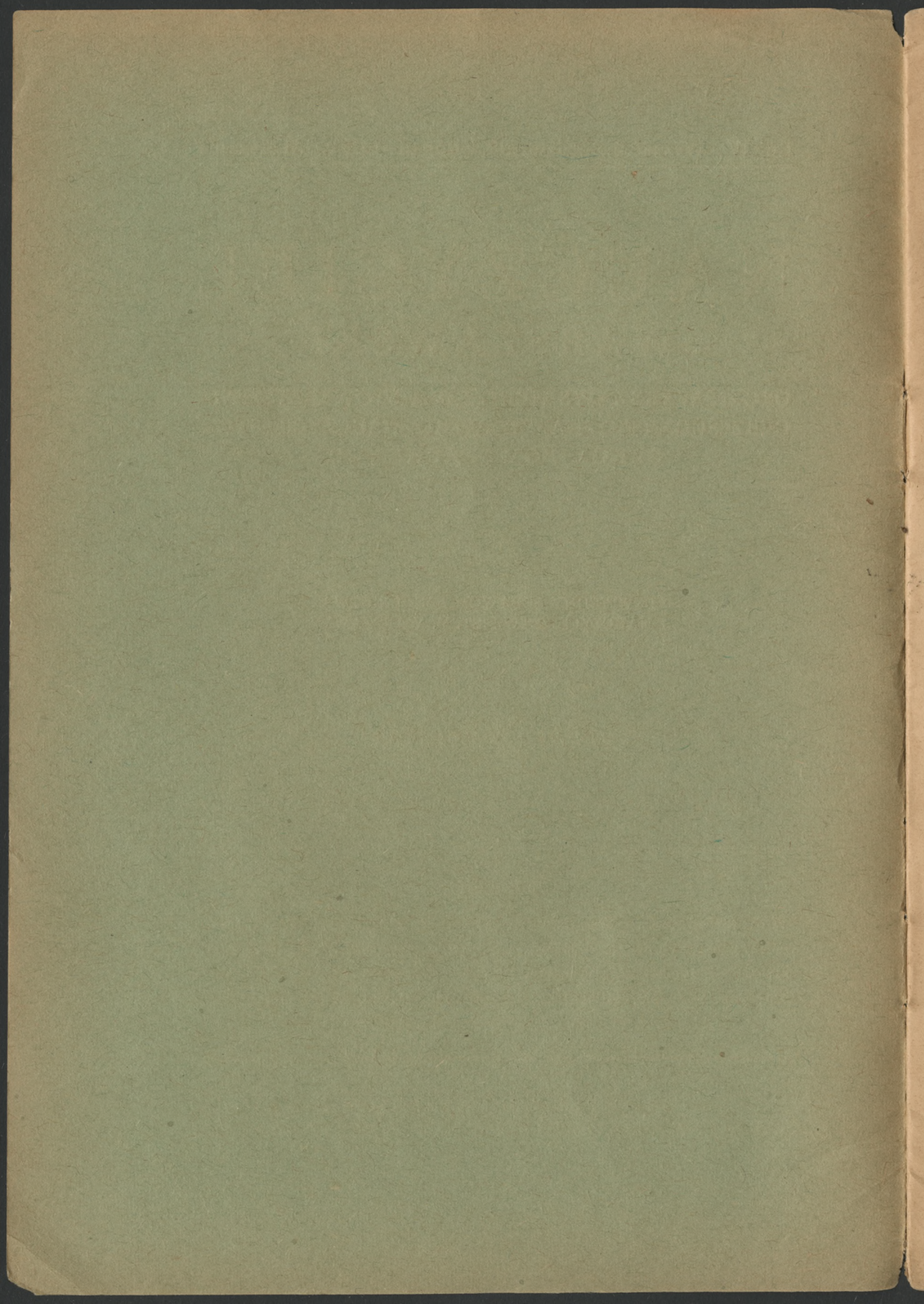
POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
i NAUCZYCIELSTWA ST. M. WARSZAWY

REDAGUJE KOMITET

TREŚĆ:

W dwudziestolecie. — Wspomienie. — O karność w wychowaniu. — W trosce o fizyczne wychowanie młodzieży. — Samorząd terytorialny — a nauczycielstwo. — Z życia Stowarzyszenia. — Oddział Warszawski. — Koło Warszawskie. — Uczczenie zasług. — Bardzo na czasie. — Dział samokształceniowy. — Sprawy bieżące.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, UL. CHMIELNA Nr. 58. TELEFON Nr. 6-93-65



NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN WARSZAWSKIEGO KOŁA STOWARZYSZENIA
CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
i NAUCZYCIELSTWA ST. M. WARSZAWY

W dwudziestolecie

„Duch twój nigdy już nie skona,
Polsko moja przemieniona!
Po nad ziemskich szum zawiei,
Tyś się wzbiła w kraj idei!
Inni pomrą bez nadziei,
Śród otchłani lub w dolinie,
Lecz ty stoisz na wyżynie!

U stóp twoich czasu fala
Niech się pieni i przewala:
Wszystko przejdzie na potoku,
Wszystko zniknie na głębinie,
Co widome tylko oku;
Lecz Idea nie przeminie!“

Z. Krasiński „Przedświt“.

Każda rocznica rodzinna czy narodowa obok uczuć podniosłych, jakimi nas darzy — zmusza mimo woli do przeczucia się myślą wstecz, mimo woli narzuca porównanie czasu odległego z obecnym.

Dwadzieścia lat, to zdaje się znaczna odległość czasu. by stępić tragizm chwil przeżywanych.

A jednak tak, jakby było wczoraj... Rok 1918...

„Był to czas, kiedy z ciemnej chmury dziejowej biły w nas ostatnie pioruny“ ¹⁾ Pokój brzeski, ten czwarty rozbiór polski — kiedy to Niemcy i Austria oddawali Ukraincom Chełmszczyznę i Podlasie.

„Równocześnie jednak w szerszych kołach narodu budziło się głuche przeświadczenie, że skazówka na zegarze dziejów zbliża się do swej przełomowej chwili, do swej godziny

¹⁾ Artur Górski. Niepokój naszego czasu.

dwunastej, która kończy jedną dobę, a zaczyna drugą; że zło doszło do swego szczytu i pocznie walić się w przepaść, a dla nas uchyla się brama życia“.

„Z toni czasu, pełnej krwi, podnosić się poczęły poczucia i przeświadczenia, które przedtem tylko duch ludzki rozważający brał pod uwagę, lecz w życiu miejsca dla nich od dawna nie widział — podnosić się poczęło przekonanie o wyższym porządku rzeczy; w sumieniu onieśmielonym realizmem dziejowym poczynąła budzić się wiara w etyczny sens historycznych procesów. Każdy wschód słońca ma w sobie coś z cudu, ale jakże potężnym zjawiskiem było owo dziejowe świtanie“¹⁾ Polski.

A potem przyszła obrona Lwowa, walki o Poznań i Cieszyn, losy Wilna, Górnego Śląska...

I niedługo rok 1920... Sowiety miały jeden cel: „zająć Warszawę, „serce Polski“, a z Warszawy rozszerzyć komunizm na Niemcy i na cały świat“. „Lenin chciał być Napoleonem bolszewizmu, wywrócić Europę do góry nogami“. ²⁾

Lecz przyszedł Cud Wisły, a „był dziełem ofiarności, patriotyzmu, męstwa Polaków“... „Stał się wówczas jeden wielki cud — „cud jedności“. Bitwa warszawska dowiodła, że naród jest jeden, że chce żyć, że żyć musi. Bitwa warszawska wykazała, co znaczy w wojsku podstawa moralna żołnierzy. Nasz żołnierz obronił nie tylko Polskę, nasz żołnierz obronił Europę“. ³⁾

W tydzień po 15 sierpnia armia sowiecka licząca 400 tysięcy została rozbita.

Zaczynamy goić rany — wyrównywać straty. Zapatrzeni w wzmaganie narodu polskiego przeżywamy organizację armii polskiej, Sejm ustawodawczy, dzieło Konstytucji marcowej, Gdynię, głęboki wstrząs moralny roku 1926, Powszechną Wystawę Krajową, Konstytucję kwietniową, C. O. P., wreszcie rozszerzenie granic państwa przez przyłączenie Zaolzia.

Tyle krwi, ran, tyle zgaszonych przedwcześnie istnień ludzkich, a obok tego wysiłek pozytywny wszystkich, wysiłek, świadczący o niespożytej, ciągle odradzającej się mocy narodu.

1) Artur Górski. Niepokój naszego czasu.

2) Wacław Sobieski. Dzieje Polski. T. III.

3) Wacław Sobieski. Dzieje Polski. T. III.

Dorobek duży, choć ciężkim zdobyty trudem. Ale z jaką wiarą pozwalający patrzeć w najbliższą przyszłość naszą.

A oświata... Po raz drugi wypracowana już ustawa o ustroju szkolnictwa, nowe programy nauczania, nowe podręczniki. Wspaniałe gmachy szkolne w większych miastach, coraz częściej nowe murowane szkoły w zapadłych wioskach Polski.

Na wiele było już nas stać!

Lecz nie zdobyliśmy się do dziś na program wychowania naszej młodzieży.

W dawnych programach sprawa wychowania przemilczana, w nowych — psychologizująca i przepseudologizowana. Przez pewien czas zasnuta mgłą „wychowania państwowego”. Dziś znowu wypływająca, lecz jakże trwożnie, nieśmiało, z bojaźnią.

Przetrwoniliśmy wychowanie 2 pokoleń, błakając się na manowcach różnych systemów wychowania. Dziś jeszcze po 20 latach wolności młodzież nasza rośnie i dorasta bez wyrażenie skryształizowanego kierunku. Idzie w świat bez busoli ideału.

A ideał... stary, odwieczny. Trwający po przez dzieje od dziesiątego wieku, wykuwający Polskę Piastów, Jagiellonów, Sobieskich, palący się wielkim płomieniem w sercach kobiet, pielęgnujących ideał wolnej Polski w czasach niewoli, wykwitający w bohaterskich czynach na polach bitewnych.

Ideał wychowania narodowego... „Bo tylko ono posiada treść emocjonalną, zdolną do twórczości historycznej”.¹⁾

*

*

*

Z trybuny Sejmowej w dniu 12 lutego r. b. padły z ust Pana Ministra W. R. i O. P. prof. W. Świątosławskiego ważne słowa:

...„Stoję na stanowisku, że zasady i ideały wychowawcze nie powinny zależeć od kierunku politycznego Rządu, ani od przeżywanych nastrojów politycznych. Zasady najbardziej ogólne i podstawowe powinny być silniejsze i trwalsze, aniżeli hasła dnia politycznego, trwalsze od systemów politycznych poszczególnych krajów...”

¹⁾ Artur Górski. Niepokój naszego czasu.

..., „Rozumiemy wszyscy, że wychowanie łączy się ściśle, jeżeli chodzi o pracę nauczycieli w szkole, z nauczaniem. Dopiero bowiem tak pojęta całość składa się na rozwój człowieka...”

..., „Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepienie zasad głębokiej etyki i moralności jest do osiągnięcia jedynie przez religijne wychowanie młodych pokoleń...”

..., „Młodzież powinna wynieść ze szkoły prawdziwe przywiązanie do swego narodu i Rzeczypospolitej i rozumieć jasno, że do dalszego rozkwitu Państwa może i powinna przyczynić się swą pracą każda jednostka. W pracy tej przyświecać muszą zasady, ujęte w dekalogu Konstytucji, a zwłaszcza nasza stara zasada „Salus Reipublicae suprema lex...”

Ważkie te słowa, określające już obecnie wyraźnie zasady, na których nauczyciel polski oprzeć winien swoją pracę wychowawczą i kształcić charakter młodzieży jemu powierzonej, znalazły żywy oddźwięk w obradach tegorocznych Państwowej Rady Oświecenia.

A fakt ten dla nas ma szczególniejsze znaczenie.

Wszak w walce o uznanie tych zasad, ileż ofiar musiało się ponieść, ileż trudów i zabiegów poświęcić, ażeby ze strony najwyższych władz znaleźć potwierdzenie słuszności wysuwanego przez Stowarzyszenie tego zasadniczego postulatu.

A choć do pełnej realizacji właściwych zasad wychowania publicznego bardzo wiele znajduje się przeszkód i trudności — z otuchą można patrzeć w dzień jutrzejszy... bo świt zorzą się rumieni!

Z mroków zapomnienia wydobyty fundament... Na fundamencie wychowania narodowego opartego o zasady nauki Chrystusa wzniesimy wielki a trwałe gmach wychowania przyszłych pokoleń.

Przejawy życia zbiorowego świata spieszyć się każą.

Czas nagli. Dajmy jak najszybciej naszej młodzieży oparcie w wychowaniu narodowym, by na zew Ojczyzny potrafiła stanąć w obronie praw swego narodu i wyczarować z duszy swojej nowy Cud Wisły.

Aby dzień ten przybliżyć, muszą się zmienić warunki pracy nauczycielskiej. Muszą być usunięte przeszkody, od zwalczania których tak bardzo zależy wynik trudów ofiarnie wnoszonych w każdy moment życia szkoły. Dał temu wyraz pre-

zes naszego Stowarzyszenia, jako członek Państwowej Rady Oświecenia, podkreślając w przemówieniu swym konieczność usunięcia przede wszystkim przeciążenia nauczycieli absurdalną liczbą uczniów i obowiązkowych godzin pracy z jednej strony, z drugiej — jak najrychlejszego pozytywnego załatwienia postulatów materialnych i prawno-służbowych nauczyciela.

Nie potrzebujemy na tym miejscu poruszać tych wszystkich spraw, które tak ściśle wiążą się z zagadnieniami szkół naszych. Określa to w dostateczny sposób „Nauczyciel Polski”, podając i treść memoriału, złożonego przez kol. Sicińskiego Panu Ministrowi i pomieszczając dokładny przebieg obrad Państwowej Rady Oświecenia.

Jedno należy nam stwierdzić, iż świadomość roli i zadania nauczyciela polskiego i sytuacji dzisiejszej szkoły powszechnej przenika coraz szerzej i głębiej wszystkie sfery obywatelskie i to pozwala nam, jako obywatelom-wychowawcom z otuchą patrzeć w przyszłość narodu i jego misję dziejową.

Wspomnienie

Pamiętna noc z 14 na 15 sierpnia 1920 r.

Nauczycielstwo szkół warszawskich młodsze latami w linii bojowej, starsze a z nimi spory zastęp koleżanek nauczycielek, jako „Straż Obywatelska“ z komendantem swoim, dziś już nieżyjącym Aleksandrem Antoszczukiem, objęła straż na fortach Nr. 1 i 2 w Czerniakowie.

Z karabinem w rękę pilnują resztek amunicji i pracowni granatów ręcznych, by choć w ten sposób pomóc zagrożonej Ojczyźnie przed najazdem bolszewickiej dziczy.

Trzymają straż na fortach, pilnując ich z różnych stron; warta trwa trzy godziny, po niej trzygodzinny odpoczynek i znowu warta.

Pamiętnej nocy nie śpi nikt. Czuwają i ci na warcie i ci po warcie.

Na wygwieżdżonym sierpniowym niebie błyski rozrywających się na polach bitwy pod Radzyminem pocisków armatnich.

Późnym wieczorem, gdy świat się już do snu ułożył, ciszę nocną mąci zgiełk bitwy. Od czasu do czasu z przyjaznym podmuchem wiatru w naszą stronę poprzez Wisłę — dolatuje

odgłos karabinów maszynowych zagłuszany chwilami oddalonym hukiem armat.

Lecz oto spokój nocy przerywają głośnie okrzyki: hurra! Chyba atak... To pewnie nasi prą na bolszewików. Mimo woli ręce składają się do modlitwy błagalnej o pomoc. Oczy wznoszą się ku gwiazdom.

Lecz po niedługim czasie... cisza... Co to? Jakiś pomieszany wrzask... Co się stało? Serce przestaje bić... Czyżby? Trudno było zrozumieć, co tam się działo. Różne przypuszczenia i domysły.

Po jakimś czasie znowu gromkie: hurra! — przerywa ciszę i daleką muzykę armat. Lecz jakby bliższy ten krzyk, wyraźniejszy...

To nowy atak... Serca biją przyspieszonym tętnem. U ramion jakby skrzydła wyrosły — chce się zerwać i pędzić tam, naszym... na pomoc!

I znowu żar modlitwy na ustach...

Okrzyki głośnie milkną — następuje wrzawa...

I zjawia się pytanie, na które nikt nie śmiał odpowiadać, by nie odbierać nadziei drugiemu. Kilkakrotnie powtarzało się to samo. Powoli zaczęliśmy rozumieć odgłosy walki i jej przerwy. Coraz bliższe i wyraźniejsze — to cofanie się...

„Boże, pozostaw nam odzyskaną a tak upragnioną wolność, ocal nam Polskę, Boże dopomóż wysiłkom żołnierza naszego. Niech krew przelana okupi winy nasze“.

Lecz znowu atak. Nowe zabrzmiało: hurra! długie nie milkące... oddalające się jakoś... Boże, czy wysłuchałeś serc gorących, biednych? Czyżby ocalenie?...

Nikły coraz bardziej oddalające się głosy bitewne i wsiąkały w bliski brzask nastającego ranka 15 sierpnia.

I wstawał dzień Cudu nad Wisłą.

A rano dzienniki warszawskie doniosły, że za 6-ym atakiem dopiero batalion 236, złożony z młodzieży ochotniczej i uczniów - żołnierzy ze swym kapelanem ks. Skorupką na czele, zdołał odrzucić bolszewików na kilka kilometrów od Radzymina...

Zginął ks. Skorupka i niejeden jego towarzysz dziecko-żołnierz, ale przykład ich bohaterstwa żyć będzie zawsze w sercach młodzieży ocalonej Polski, ilekroć ich powoła do obro-ny swojej.

O karność w wychowaniu

Żyjemy w okresie gromkich hasła zjednoczenia narodowego i społecznego oraz karności w życiu publicznym.

Szczególniej dzisiaj należy pamiętać o zasadzie w jedności siła. A siła to gwarancja powodzenia.

To co się dzieje w stosunkach międzynarodowych, co się dzieje u naszych sąsiadów ze wschodu, zachodu i południa przekonywa dostatecznie o potrzebie siły i karności w naszym narodzie i państwie. Rozwój naszych stosunków narodowo-państwowych potwierdza znakomicie, jak zbawienną jest rzeczą dla Polski posiadanie siły opartej na jedności i karności. Poczucie karności narodowej, to jest dobrowolne podporządkowanie się i posłuch wobec idei i reprezentujących ją czynników, wyhodowane już i znacznie wszczepione szerokim masom przez ośrodki patriotyczne w okresie niewoli, sprawiło, że z wielkiej wojny światowej wyszliśmy z niepodległością państwową, że ją obroniliśmy własnymi siłami, że ją utrwalamy i wyzyskujemy dla dobra narodu. Dorobek 20 lat niepodległości i ostatnie poszerzenie granic są najlepszym tego dowodem.

Jednak dotychczasowe wyniki nie są jeszcze dostateczne. Można nawet żywić obawy, czy ten prąd karności nie ulegnie zahamowaniu wskutek niedostatecznego rozwoju zmysłu karności w młodych pokoleniach.

Do życia publicznego przygotowujemy obywateli w szkołach. Czy ci młodzi obywatele są karni i dają gwarancję karności, gdy staną się dorosłymi pełno prawnymi obywatelami? Są tu powody do niepokoju. Zachowanie się naszej warszawskiej młodzieży w kinach, na ulicach, w szkołach (mówimy o młodzieży szkół powszechnych) pozostawia dużo do życzenia. Sposób bycia naszych uczniów na szkolnych przedstawieniach kinowych sprawia przykre wrażenie. Nieład w marszu i zajmowaniu miejsc, bezmyślne owcze tłoczenie się, wrzawa, utarczki wzajemne, ignorowanie prelegenta, objaśniającego program, brak posłuchu dla wychowawców i t. p. — oto przejawy niekarności i często więc niebezpiecznej anarchii w zbiorowym zachowaniu się. Kto widział, jak nasi uczniowie wcho-

dzili i wychodzili z Filharmonii z okazji koncertu na 20 rocznicę niepodległości, jak straszny uczynili zgiełk w szatni, jak swobodnie zachowali się podczas koncertu, ten chyba nie będzie miał wątpliwości, że brak naszej młodzieży karności w dużym stopniu. Rodzice odwiedzający szkoły podczas zajęć, wychodzą z dość krytycznymi uwagami o karności młodzieży i o jej posłuchu dla wychowawców. Zresztą ten brak karności i posłuchu my sami nauczyciele najlepiej widzimy i odczuwamy na naszych nerwach. Młodzież stolicy nie powinna być wzorem rozdokazywania nieodpowiedzialnego, lecz wzorem posłuchu dla swych nauczycieli, reprezentujących wobec nich naród i państwo, i dla idei, które tej młodzieży wszczepiają. Że niniejsze spostrzeżenia krytyczne o niekarności młodzieży nie są teoretycznym zmyśleniem lub zrządzeniem zmęczonego nauczyciela, dowodzą tego okólniki i inne zarządzenia władz.

Niestety te zarządzenia, statuty, regulaminy, zalecenia nie dają pełnego efektu. Zwykle sprowadzają się one do podniesienia wymagań pod adresem nauczycieli. Sądzę, że czas pomyśleć o środkach bardziej celowych i koniecznych. Nie jest miejsce w tym artykule rozwijać szczegółowo myśli o środkach poprawy. Poprzestaniemy na wskazaniu raczej zasad, które wydają się nam niezbędne.

1. A więc nie zapominajmy, że *głównym zadaniem szkoły* (zwłaszcza powszechnej) *jest wychowanie*, a nie wyuczenie się pewnych formułek gramatycznych, nazw geograficznych, nazwisk i t. p., co i tak rychło ulega wywietrzeniu z pamięci. Ważniejsze jest w szkole powszechnej wdrożenie do karności i pracy uczciwej, niż zasób wiadomości faktycznych. Nie będzie trudno naszym wychowankom uzupełnić swoje wiadomości z tej czy innej dziedziny, natomiast bardzo będzie trudno im zachować uczciwość, karność i posłuch dla władz i dla idei, skoro w samowoli i nieliczeniu się z nikim i z niczym zeszedł im okres młodzieży — rzeźbiarki.

Władze nasze muszą mniej surowym okiem patrzeć na „wyniki nauczania“, a za to łaskawszym okiem spoglądać na ciężki trud wychowawczy i nie traktować go „per non est“, jak to się zwykle daje zauważać.

2. *Organizacja karności, ładu w życiu zbiorowości szkolnej i w ogóle wychowania zależy w dużym stopniu od kierowni-*

ków szkół. Bez celowego i świadomego kierownictwa praca i życiem setek jednostek ludzkich w szkole wyniku nie będzie, a wyniki poszczególnych nauczycieli pozostaną bezpłodne i zabójcze dla nich. Bez organizacji nie poprawi się kultura karności naszej młodzieży na ulicach, w kościele, w kinie i t. p. O wprowadzeniu należytego ducha w szkole i organizacji technicznej nie zadecydują ani dyplomy, ani polityczne czy polityczne nastawienie kierowników lub inspektorów, ani ich pożądanie władzy i kariery, lecz ich serca oraz idea narodowa i społeczna, jaka te serca ożywi. Kierownik wtedy jest kierownikiem i twórcą karności i kultury, jeżeli potrafi wykrzesać w podwładnym nauczycielu i w młodzieży wewnętrzną iskrę działania karnego i twórczego. Tupanie, wymyślanie, poniżanie i srożenie się kierownika nie da tu nic oprócz niesmaku i szkody. Z tego wszystkiego wypływa jasny wniosek, że matką kierownika nie może być protekcja, zasługi uboczne, jego pragnienie kariery i wywyższenia się i t. p., lecz idea narodowa i gotowość ofiarnej pracy dla niej metodami chrześcijańskimi.

3. *Warunki pracy nauczycielstwa stolicy muszą być poprawione.* To, co się dzieje obecnie, jest złym użyciem i nadużyciem i bezcelową szarpaniną. Powyżej 30 godzin lekcyj, dwa wychowawstwa, ponad 60 dzieci w klasie. Zmieniające się przedmioty i klasy dla nauczyciela — nie stwarzają odpowiedniej atmosfery, sprzyjającej należytemu wychowaniu młodzieży w tych warunkach kształconej.

Jeżeli stolica ma swą młodzież przez szkołę powszechną wychować w karności na karnych obywateli i na wzór dla reszty kraju, to i nauczycielstwo musi mieć dorzeczne warunki pracy, umożliwiające jej skuteczność.

Są zwiastuny przychylniejszego spojrzenia na nauczycielstwo stolicy i jego wysiłki. Miasto w okresie 20-ej rocznicy niepodległości honorowało nas głazem w parku Traugutta. Państwo wyraziło uznanie w postaci uroczystego wręczenia przez p. inspektorów szk. m. Warszawy medali srebrnych za długoletnią służbę na specjalnym zgromadzeniu zasłużonych. Czy te jaskółki uczynią wiosnę?

* * *

Wielka karność w wojsku daje wielkie efekty, ale i musi

drożej kosztować. Bez wychowania milionów młodzieży w kar-
ności przez szkołę powszechną nie byłoby rozumnej dyscypli-
ny w wojsku. Karność w szkole też musi kosztować. A jest ko-
nieczna. Wszyscy to chyba uznajemy.

W trosce o fizyczne wychowanie dziatwy

„Do wielostronnej pracy nauczycielskiej należy jeszcze jedna działalność. Polega ona na szerzeniu i wpajaniu w młodzież tego wszystkiego, co się przyczynia i może przy-
czynić w przyszłości do podniesienia zdrowia i tężyzny fi-
zycznej młodego pokolenia“.

(Z przemówienia Pana Ministra W. R. i O. P. prof. Woj-
ciecha Świętosławskiego przez Radio w dniu 4 września
1935 r.).

Zagadnienie wychowania fizycznego wielotysięcznej rze-
szy dziatwy stołecznych szkół powszechnych było zawsze
przedmiotem stałej troski nauczycielstwa naszego. Obserwo-
waliśmy od wielu lat ofiarną pracę i niezmordowane zaiste
usiłowania w tym kierunku naszych Koleżanek i Kolegów.
A niełatwa to była praca. Nieraz, dzięki jedynie wielkim wy-
siłkom, udało się nam stworzyć w szkole warunki przynaj-
mniej dostateczne do prowadzenia ćwiczeń cielesnych. A ile
to niekiedy trzeba było przedsięwziąć starań, zabiegów, aby
zdobyć dla szkoły choć skrawek boiska lub wyposażyć ją jako
tako w najniezbędniejsze przybory do zabaw, gier i sportów.
Nauczycielstwo szkół powszechnych stolicy zawsze traktowało
te wysiłki, jako jedną ze swoich najważniejszych akcji wy-
chowawczych, wychodząc z zasady, że im gorzej są warunki
higieniczne w domu naszej dziatwy, tym potrzebniejsze jest
dobre wychowanie fizyczne w szkole.

A do zrobienia w tej dziedzinie — było i jest jeszcze
bardzo wiele.

To też z zadowoleniem notujemy, że dla ważnej tej ak-
cji pozyskaliśmy ostatnio cenną i niezmiernie pożyteczną pla-
cówkę. Oto przy Inspektoracie Szkolnym Warszawskim Miej-
skim powstała — już w roku ubiegłym — Komisja Wychowa-
nia Fizycznego, złożona z przedstawicieli Kuratorium, Wy-
działu Oświaty i Kultury, Miejskiego Urzędu Wychowania
Fizycznego, Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. oraz nauczy-

cielstwa szczególnie oddanego pracy w tej dziedzinie. Komisja Wychowania Fizycznego pragnie dopomóc szkołom w realizacji nowych programów wychowania fizycznego przez specjalne podkreślenie i naświetlenie wobec odpowiednich czynników odrębnych potrzeb szkolnictwa powszechnego w stolicy w odniesieniu do spraw związanych z W. F. Tak więc zagadnienie to, absorbujące zawsze nauczycielstwo stolicy — w najgorszych pracujących warunkach — dzięki wysiłkom grona ludzi dobrej woli zostało postawione właściwie.

Przeglądając program pracy Komisji Wychowania Fizycznego należy podkreślić z uznaniem, że żadne ze zjawisk o istotnej dla W. F. treści nie zostało w nim pominięte. Program uwzględnia potrzeby szkół w tej dziedzinie i realizację tych potrzeb stawia na czoło swych zabiegów. Obok tego widzimy na warsztacie prac Komisji zagadnienia, których przeprowadzenie — z punktu widzenia potrzeb szkoły powszechnej — staje się już dzisiaj nakazem chwili, a mianowicie upowszechnienie pływactwa oraz aktualną sprawę przygotowania młodzieży do obrony narodowej.

Ta pięknie pomyślana, poważna i na wielką skalę zakreślona akcja stanowi coś więcej, niż ów przysłowiowy „krok naprzód“. Jest ona wyrazem wspólnych dążeń władz i nauczycielstwa do podniesienia stanu zdrowia naszej młodzieży, — wiele jeszcze dziś pozostawiającej do życzenia.

Samorząd terytorialny — a nauczycielstwo

Wchodzimy w całym kraju w ostry okres walk wyborczych o skład rad w samorządzie terytorialnym, w gromadach, w gminach wiejskich i miejskich, w powiatach.

Co to obchodzi nas jako organizację nauczycielstwa chrześcijańskiego i narodowego?

Obchodzi nas i wiele i blisko.

Z 438,7 milionów zł. preliminowanych na oświatę w Polsce w r. 1937/38, daje skarb państwa 330 mil. zł., skarb śląski 28 mil. zł., a samorząd terytorialny 80 mil. zł.

Na 1876 przedszkoli prowadzi samorząd terytorialny 358, na 753 gimnazjów 44, na 720 szkół i kursów zawodowych 28, na

152 szkoły rolnicze 56. Poza tym samorząd płaci i daje na wszystkie szkoły powszechne, zawodowe i doksztalcające.

Ustawy z 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych i o budowie publicznych szkół powszechnych (wraz z późniejszymi zmianami w tych ustawach) podzieliły ciężar zakładania, utrzymania i budowy tych szkół między rząd i samorząd. Samorząd I stopnia, t. j. samorząd gminny ma dać budynek i pokryć rzeczowe potrzeby szkoły (stróż, światło, opał) oraz wypłacić dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli. Resztę ma dać państwo. W latach 1937 — 1939 w trzech etapach obowiązek wypłaty dodatku mieszkaniowego przechodzi z powrotem na rząd.

Ustawa o ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 nie zajmuje się zagadnieniem, kto i jakie szkoły ma w Polsce utrzymywać — zagadnienie to regulują lub regulować będą w przyszłości ustawy specjalne. Taką ustawą jest ustawa z 29 marca 1937 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół doksztalcających zawodowych. Art. 1 tej ustawy nakłada obowiązek zakładania tych szkół na gminy miejskie i wiejskie. Koszty utrzymania rozdziela ustawa między skarb państwa i gminy w ten sposób, że $\frac{2}{3}$ płac nauczycieli, instruktorów i lekarzy pokrywa skarb, a resztę płac i wszystkie inne wydatki pokrywa gmina.

Gromada wiejska i gminy wiejskie i miejskie mają już z ustawy z 23 marca 1933 szereg obowiązków w dziedzinie szkół i oświaty. Jeszcze szerzej potraktował to zagadnienie obecny minister spraw wewnętrznych w znanym Rozporządzeniu o pracy gromad. Wymienione są tam: przedszkola, domy ludowe, biblioteki, boiska sportowe, kursy przysposobienia zawodowego, doksztalcania, świetlice, radiofonizacja i t. d.

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach samorząd terytorialny otrzyma nowe, dalsze i większe obowiązki w zakresie oświaty.

Pan Min. Świętosławski w przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego w dniu 30 listopada 1938 r. podał jako główną i niemal jedną przyczynę nie przedłożenia ciałom ustawodawczym projektów różnych ustaw oświatowych — brak pieniężnego pokrycia dla tych prac przez skarb państwa. Tak istotnie jest. Coraz więc częściej szuka rząd pokrycia tych wydatków przez samorząd.

Projekty ustaw, przynajmniej niektóre, są gotowe. Już min. J. Jędrzejewicz zapowiedział projekt ustawy o bibliotekach gminnych. Do jego uchwalenia nie doszło tylko dlatego, że wystąpili ostro przeciw projektowi min. Matuszewski i wice-min. Jaroszyński. W grudniu 1936 r. odbyła się w Ministerstwie W. R. i O. P. trzydniowa konferencja poświęcona sprawom oświaty pozaszkolnej. W sprawozdaniu z obrad czytamy: „Konieczne są publiczne instytucje oświatowo - pozaszkolne. Wysunięto realną koncepcję jednoczenia wysiłków, prowadzoną od dołu w oparciu o gminne i powiatowe organy samorządu terytorialnego. Z tym zbiega się inicjatywa centralnych władz szkolnych, zmierzająca do uruchomienia samorządowych komisji oświaty i kultury według projektu, opracowanego już przez Ministerstwo W. R. i O. P. Owe komisje zasięgiem swych zainteresowań mają objąć szeroki zakres spraw organizacyjno-gospodarczych, szkolnictwa publicznego oraz instytucjonalne formy oświaty pozaszkolnej.“

W dniu 7 grudnia 1937 uchwaliła Rada Ministrów projekt ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym, przedłożony przez Ministra W. R. i O. P. Projekt ten wpłynął do Sejmu, ale tam ugrzązł i nie doczekał się załatwienia. Podobno obecnie będzie wniesiony ponownie.

Cóż proponuje ów projekt?

„Dla współdziałania samorządu terytorialnego z władzami szkolnymi i dla wypełnienia zadań w zakresie realizacji powszechnego nauczania i kształcenia, zakładania, utrzymywania i budowy publicznych szkół powszechnych i kształcących oraz dla wykonywania innych prac, podejmowanych przez samorząd terytorialny w dziedzinie oświaty i kultury, powołuje się specjalne organa samorządu terytorialnego oraz opieki szkolne.“ Organami są: komisje oświatowe gminne, miejskie i powiatowe oraz dozory szkolne.

Jeśli projekt powyższy otrzyma moc prawa, będzie to koniec t. zw. samorządu szkolnego. Prawda, iż od szeregu lat powiatowe (i miejskie) Rady szkolne straciły grunt pod nogami i jakiegokolwiek znaczenie. Podobny los spotkał i gminne rady szkolne. Ale — wielu łudziło się, iż jest to tylko okres przejściowy, po którym wiele rzeczy wróci do normy. Po zmianach organizacji inspektorów szkolnych (z powiatowych na obwo-

dowe i z powrotem na powiatowe), po zmianach w organizacji samorządu terytorialnego (zmiana gmin jednostkowych na zbiorowe w dzielnicach: zachodniej i południowej), po zmianach w ustroju szkół, nadszedł czas na ostateczne ustalenie form współpracy organizacji, zajmujących się szkolnictwem, oświatą pozaszkolną i kulturalną. Ostatni projekt ustawy jest potwierdzeniem intencji najwyższych władz oświatowych: chcą one znieść ostatecznie samorząd szkolny, a wszystkie sprawy oddać do wykonania samorządowi gminnemu i powiatowemu i nadzorowi władz szkolnych i administracyjnych.

Nie będziemy dziś badać, czy to źle czy to dobrze będzie, jeśli omawiane powyżej projekty ustaw, już ujawniane, jak ustawa o bibliotekach i ustawa o zespoleniu, i jeszcze nie dość ściśle sprecyzowane, staną się prawem. Na to będziemy mieli jeszcze dość sposobności. Dzisiaj mamy inny cel — bezpośredni i pilny.

Wyciągnęliśmy na światło i omówiliśmy szereg aktów ustawodawczych, które wyraźnie nam mówią, iż rola samorządu na polu oświaty, tak szkolnej, jak i pozaszkolnej, już dziś jest wielka, a może być w przyszłości jeszcze większą. Kto daje rocznie ponad 100 mil. zł. (wraz ze Śląskiem), ten ma i musi mieć głos przy wydawaniu tej kwoty, zwłaszcza wtedy, gdy ma dać — jeszcze więcej.

Głos nauczyciela w radzie gromadzkiej i gminnej będzie nieraz jedynym głosem znawcy tak wielkich i tak ważnych zagadnień, jak oświata, jak szkoła, jak książka. Choćby dlatego w radzie tej winien się znaleźć nauczyciel.

O ileż większe możliwości pracy ma gmina miejska i o wiele jeszcze większe gmina w stolicy kraju.

Budżet samorządu w stolicy wynosi na bieżący okres 15 mil. 335 tys. 999 zł. Z czego na poszczególne pozycje wydatków wypada jak następuje:

Przedszkola	880.200
szkoły powszechne	6.038.000
inwest. (bud. gmachów) szkół pow. gimnazja	2.500.000
	933.000
szkoły zawod. dzienne (męś. i żeń.)	1.323.000
szkoły zawodowe doksztalające	1.008.000
oświata pozaszkolna	523.000
biuro wydziału szkolnego	306.799

subsydia instytucjom oświatowym	234.000
Muzeum pedagogiczne	91.000
Sekcja kultury (teatry i kina)	1.300.000
Stypendia i nagrody	99.000

Liczby te najlepiej ilustrują, jakie miasto Warszawa ponosi ciężary na różnego typu instytucje oświatowe i kulturalne.

Jak wielką i ważną jest rola nauczyciela w radzie wielkiego miasta.

Byłoby łudzeniem siebie i społeczeństwa, gdybyśmy twierdzili, że ofiarność państwa, samorządu i społeczeństwa na cele oświaty jest i żywiołową i dostateczną. Wręcz przeciwnie: my, nauczyciele, wykazywać musimy ciągle olbrzymie braki, wielką obojętność miliona ludzi i niechęć świadczeń na najpotrzebniejsze cele oświatowe. My, nauczyciele, segregować mamy i prawo i obowiązek cele oświatowe wedle ich hierarchicznego znaczenia dla całości i strzec marnowania grosza na prace zbędne, a choćby mniej pilne.

Jeśli udział samorządu gminnego w organizowaniu szkolnictwa powszechnego, a nawet zawodowego i kształcącego, ogranicza się głównie do części finansowej: dać czy nie dać, założyć czy nie założyć, budować czy nie budować, a cały niemal kierunek nauczania w szkołach i dobór ludzi należy do władz państwowych, to udział samorządu gminnego w organizowaniu oświaty poza szkolnej jest znacznie szerszy. Samorząd gminny ma wpływ decydujący, co i jak ma być zrobione i kto placówkę oświatową będzie prowadził. Cały kierunek pracy zależy od gminy. Oświata może być prowadzona w duchu katolickim i narodowym, albo w duchu radykalnym i klasowym. Może być prowadzoną źle lub dobrze. Wpływ radnego nauczyciela może tu być w wielu wypadkach wręcz decydującym.

Przeciwnik kandydatury nauczycielskiej do rady gromadzkiej, gminnej, miejskiej, powiatowej, ma jeden argument: owe gminne i powiatowe komisje oświatowe według projektu ministerialnego będą zapchane nauczycielami i — to wystarczy. Nie! Nie wystarczy. Bo po 1) komisja to — nie rada, a po 2) owi nauczyciele w komisjach to—delegaci inspektora szkolnego, więc spełniać muszą rozkazy swoich przełożonych. My zaś twierdzimy, iż w radach samorządowych występować powinien nauczyciel — obywatel — oświatowiec, skrzepowany

nie rozkazami, a tylko sumieniem, obywatel, równy innym, i przez innych uważany i uznawany za troskliwego ojca gromady, gminy czy powiatu. Głos zaś jego wtedy tylko będzie miał walor i znaczenie, gdy taki nauczyciel radny ma szacunek u ogółu, gdy jest znanym ze swojego niezależnego sądu i ze swojej ofiarnej pracy obywatelskiej.

Nauczyciel - radny to nie tylko doradca rady w sprawach oświaty. To — pełnoprawny obywatel gminy, któremu sprawy całej gminy nie mogą być obojętne. Jeśli nawet zajmują go sprawy głównie oświatowe, to przez to nie traci on prawa do zajmowania się ulicami i drogami, policją i sportami, budżetem i inwestycjami. a zawsze jest lepiej, gdy nauczyciel-radny wie o wszystkim.

Jesteśmy organizacją katolicką i narodową. Chcemy, by takimi samymi, jak nasze, zasadami kierowało się całe nasze państwo i wszyscy jego obywatele we wszystkich przejawach życia zbiorowego. Stąd wypływa chęć oddziaływania przez naszych radnych na skład osobowy rad samorządowych w duchu katolickim i narodowym .

Oto motywy, które zmuszają nas do zajęcia się wyborami do samorządu, do zachęcenia koleżanek i kolegów, by nie uchylali się od udziału w radach, by wszędzie pomagali listom i kandydatom, odpowiadającym naszym założeniom ideologicznym. Zasada ta obowiązuje wszystkich i wszędzie—tak w polskiej gromadzie, jak i w stołecznym ratuszu.

Nauczycielstwo stolicy bierze nietylko czynny udział w wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie, ale też i wysuwa kandydatów na listach odpowiadających wyznawanej przez siebie ideologii.

Z życia Stowarzyszenia

Oddział Warszawski

W dniu 30 października r. b. odbyło się w Warszawie zebranie pełnego Zarządu Oddziału, na którym obecni członkowie poruszyli, przedyskutowali i rozważyli wiele doniosłych spraw z zakresu życia organizacyjnego, dalszych prac organizacyjnych, panujących stosunków szkolnych i życia nauczycieli szkół powszechnych.

Z przebiegu zebrania stwierdzono, że prace organizacyjne załamane w 1930 roku, a w następnych latach wskutek różnych okoliczności prawie zahamowane, obecnie posuwają się stale naprzód dzięki wytrwałości członków oddanym całą duszą ideologii Stowarzyszenia. Liczba członków jak w Kołach tak i z pośród luźnych członków wzrasta.

Zgłaszają się do organizacji samorzutnie nauczyciele z terenów, w których od 1938 roku członków Stowarzyszenia zupełnie nie było. Objawy te, aczkolwiek narazie sporadyczne, są godne podkreślenia, gdyż dają niezbity dowód, że nauczyciel polski zaczyna myśleć po polsku i idzie tam, gdzie jest jego właściwe miejsce t. j. do szeregów Stowarzyszeniowców, mających za swe szczytne zadanie wychować młodzież w duchu religijnym i narodowym, a tym samym dać Ojczyźnie pełnowartościowego obywatela Polaka nie z imienia, a w pełnym tego słowa znaczeniu. Zdrowe te prądy i ujawniająca się świadomość nauczyciela o ważności jego roli zataczają coraz szersze kręgi i znajdują pełne uznanie ze strony społeczeństwa polskiego i czynników zdających sobie sprawę z potrzeby oddania rządu młodych dusz nauczycielstwu o przekonaniach chrześcijańsko-narodowych.

Z ubolewaniem stwierdzono, że stosunki szkolne w terenach jeszcze nie wszędzie należą do poprawnych. Tu i owdzie praktykowane są przez pp. inspektorów przenoszenia nauczycieli wbrew ich woli i chęci na inne często odległe tereny pracy.

Niektórzy kierownicy szkół przynależni organizacyjnie do Z. N. P. pomni na swe dawniejsze wszechwładne wyczyny w stosunku do Stowarzyszeniowców z przyzwyczajenia uniemożliwiają nauczycielom w taki czy inny sposób prenumerowanie odpowiednich według uznania wychowawców wydawnictw dla dzieci szkolnych. W pojęciu tych kierowników jedynymi pisemkami na terenie szkół muszą być jeszcze tylko „Płomyki“ i „Płomyczki“.

Wielu szkołom brak najniezbędniejszych pomocy naukowych. Nauczyciele wszystkich szkół, mając w klasach po 80 i więcej dzieci są przeciążeni pracą ponad siły i możliwości ludzkie. Rezultat — choroby przewlekłe i przedwczesna śmierć.

Stwierdzono, że nauczycielowi szkoły powszechnej przy obecnie pobieranym uposażeniu wystarcza i coraz to częściej na czarny kawałek chleba; doksztalać się nauczyciel nie może; nie stać go nawet na prenumeratę jakiegoś pisma; niejednokrotnie czyta, coś dorywczo wypożyczonego, a czasami tylko skrawki gazet z jakiegoś opakowania; założyć rodziny nauczyciel nie może, co z różnych względów nie jest wskazane. Nad wyraz zaś ciężką dolę mają nauczyciele prowincjonalni, którzy założyli rodziny i dzisiaj są w rozpacz, gdyż nie mają środków nie tylko na kształcenie dzieci, lecz nawet na dostateczne ich wyżywienie. Przenoszenie takich nauczycieli do miejscowości mających szkoły średnie rzadko kiedy jest praktykowane.

Wobec powyższych stwierdzeń troską i zadaniem Zarządu Oddziału na najbliższą przyszłość jest, co następuje:

a) zaapelować do wszystkich członków Oddziału, aby, nie bacząc na wszelkie przeciwności, wykonywali nadal godnie i bez zarzutu obowiązki swego zawodu zgodnie z sumieniem i ku zadowoleniu społeczeństwa i władz przełożonych;

b) zalecać wszystkim członkom nieodzowną potrzebę brania czynnego udziału w pracach, zdążających bądź to do podniesienia oświaty, bądź też podniesienia dobrobytu społeczeństwa i potęgi Rzeczypospolitej, a podejmowanych przez miejscowe czynniki lub organizacje społeczne pokrewne Stowarzyszeniu;

c) pobudzić aktywność wszystkich członków mocnych w przekonaniach, lecz dotąd biernych do intensywnej i konsekwentnej pracy w terenach nad rozwojem liczebnym i jakościowym organizacji;

d) czynić za pośrednictwem Zarządu Głównego u czynników miarodajnych zabiegi o poprawę bytu nauczyciela, zaprzestania nie mających uzasadnienia przenoszeń, oraz o uwzględnienie podań nauczycieli, mających rodziny, o przeniesienie ich do miejscowości, mających średnie zakłady naukowe.

Koło Warszawskie

Po miłych wywczasach wakacyjnych nad Bałtykiem w naszym Domu wypoczynkowym w Jastrzębiej Górze, a także w Zakopanem, w Domu Zdrowia „Modrzejów“, wreszcie w przepięknym zakątku Szczawnicy, w Domu im. Edmunda Cenara — po zaczerpnięciu nowych sił i energii do pracy, ożywiła się nasza działalność organizacyjna owiana miłą atmosferą współżycia koleżeńskiego, o czym świadczą nasze miesięczne zebrania towarzyskie o licznej frekwencji.

Mimo szczupłości lokalu zdają się rozsuwać ściany, a serca napełniają się otuchą i wiarą w lepszą przyszłość. Obok omawiania najaktualniejszych spraw pedagogicznych i dydaktycznych, warunków pracy nauczycielskiej i t. p., przeżywalismy na zebraniach naszych wspólnie radość z odzyskania Śląska, który po 20 latach dopiero powrócił do swojej Macierzy.

Dnia 8.X. przedyskutowaliśmy sprawy wychowawcze w oświeceniu zagadnień poruszanych na Kongresie Dziecka dochodząc do przekonania, że jednak ideały wychowawcze pielęgnowane od pierwszej chwili istnienia w naszej organizacji zaczynają przenikać szersze tereny, a opieka nad dzieckiem nie ograniczy się tylko do demagogicznych haseł i potrzeb materialnych, ale ogarnia także hasła religijno-moralnego urabiania duszy dziecięcej. Nie małe zainteresowanie wzbudziły odczyty na tematy aktualnych spraw zawodowych — i oświecenie stosunków naszych wobec przekształcenia się gwałtownie granich państw europejskich.

W dniu 5.XI z ogromnym zaciekawieniem wysłuchaliśmy referatu na temat „Wychowanie w Rosji Sowieckiej“. Referat ten wywołał ożywioną dyskusję, co pozwoliło stosunki w Sowietach doskonale oświecić.

W bardzo miłym, podniosłym i prawdziwie serdecznym nastroju upłynęło nam kilka godzin w dniu 20 listopada na zebraniu koleżeńskim, mającym na celu okazanie naszej radości koleżance p. Władysławie Podwysockiej, która uzyskała najwyższe odznaczenie papieskie „Pro ecclesia et pontifice“.

Uczczenie zasług

W bieżącym roku szkolnym w lokalu Stowarzyszenia odbyła się podniosła uroczystość poświęcona uczczeniu zasług kol. Władysławy Podwysockiej przy okazji wysokiego i zaszczytnego odznaczenia, jakie niedawno otrzymała.

Kol. W. Podwysocka, nauczycielka jednej ze szkół warszawskich, długoletnia członkini Zarządu Głównego Stowarzyszenia, wieloletnia przewodnicząca Sodalicii Pań Nauczycielek, członkini Głównego Komitetu Pielgrzymki Nauczycielskiej w roku zeszłym na Jasną Górę — została odznaczona przez Ojca św. krzyżem „Pro ecclesia et pontifice”. Zgromadzeni na uroczystości dali wyraz swoim uczuciom radości w gorących i serdecznych przemówieniach.

Rozpoczął wieczór prezes Koła Warszawskiego kol. M. Gładysz, witając odznaczoną i składając jej w imieniu Koła gratulacje. Imieniem Zarządu Głównego przemówił kol. prezes M. Siciński, podkreślając, że odznaczenie spływa na całą organizację, której kol. W. Podwysocka jest czynną członkinią.

W odpowiedzi na powitania przemówiła kol. W. Podwysocka.

„Jestem głęboko wzruszona dowodami uznania i wielkiej, serdecznej życzliwości wszystkich tu dziś zebranych, a w szczególności p. prezesa Zarządu Głównego Sicińskiego i p. prezesa Koła Warszawskiego Gładysza.

Lecz uznanie, którym mnie obdarzono, niech mi będzie wolno skierować we właściwą stronę, gdyż ono mnie tylko w takim stopniu należy się, jak i każdemu z pośród członków Stowarzyszenia.

Krzyż ten przyjął w imieniu wszystkich, którzy służą kościołowi. Bo służba kościołowi, to służba Bogu, a służba Bogu — to służba własnej Ojczyźnie.

W naszym narodzie i w naszych dziejach katolicyzm i polskość, Kościół i Państwo — stały zawsze nierozdzielnie przy sobie.

Tak się złożyło, że dziecinne lata spędziłam za granicami obecnej Polski, zdala od kościoła. Kapłana katolickiego widywałam 2 razy do roku. Ale między jedną mszą św. a drugą, zbieraliśmy się na wspólne modlitwy w prywatnych kaplicach, a kult dla Królowej Korony Polskiej utwierdzał naszą Polonią w wierności dla sprawy polskiej.

Stowarzyszenie, do którego należę od początku jego istnienia nauczyło mnie pracować społecznie, a zarówno ono jak i Sodalicia Pań Nauczycielek pomagają mi lepiej służyć moim najświętszym ideałom, na czele których stawiam szczytną pracę wykuwania Chrystusa w duszach moich wychowanków i budowania z nimi Chrystusowej Polski.

Wszystkim obecnym składam najgorętsze podziękowanie, że raczyli przybyć tu dziś i przeżyć wspólnie tę niezwykłą i tak podniosłą chwilę“.

Po przemówieniu p. Podwysockiej posypał się grad przemówień. Ks. Z. Stanowski, były nauczyciel, mówił o charakterze zasługi i odznaczenia koleżanki; kol. wiceprezes Maciejewski o znaczeniu odwagi i honoru w życiu nauczycielskim; były poseł kol. Kornecki o przyszłości organizacji, która wydaje spośród siebie takie społecznice; kol. Majdański scharakteryzował chrześcijańskość w pracy kol. Podwysockiej, a redaktor p. Andrzejkowicz zwrócił uwagę na powiązanie tradycji i zdrowego postępu, tak właściwego członkom Stowarzyszenia.

W podniosłym nastroju opuszczaliśmy tę uroczystość, poświęconą *cichej, wielkiej zasłudze*.

*

*

*

Pragnąc oddać hołd ofiarnej pracy kol. Aleksandra Śniechórskiego w 15-letnią rocznicę na stanowisku kierownika i aby dać wyraz najżywszym uczuciom dla armii polskiej — rodzice, byli i obecni wychowankowie szkoły Nr. 159 ufundowali ręczny karabin maszynowy i wręczyli go jednemu z warszawskich pułków piechoty.

Bardzo na czasie

Dnia 12/XI b. m. odbyła się I Katolicka Radiowa Konferencja Programowa w Warszawie, zorganizowana przez Związek Katolickich Radiosłuchaczy. Wygłoszono szereg referatów i uchwalono rezolucje.

Zamieszczając poniżej 10 głównych uchwał pragniemy tą drogą zapoznać wszystkich o charakterze pracy, jaką rozpoczął Związek Katolickich Radiosłuchaczy. W dalszej zbożnej pracy dla kultury polskiej przesyłamy Im ze swej strony: „Szczęść Boże“!

ZASADNICZE UCHWAŁY.

1. Katolicy w Polsce dążą do uzyskania w radiofonii polskiej należnej im pozycji decydującej i do nadania radiu katolickiego i narodowego pionu ideowego. Naród polski, jako twórca i gospodarz Rzeczypospolitej i jedynie za nią odpowiedzialny, ma prawo i obowiązek do

korzystania z radia, jako potężnego narzędzia oddziaływania na całe społeczeństwo.

2. Głównym zadaniem radia w katolickiej Polsce jest w harmonii z innymi czynnikami wychowawczymi tworzenie i szerzenie cywilizacji Chrystusowej, cywilizacji Krzyża. Program radiowy winien kształtować wizję Polski katolickiej i narodowej, sprawiedliwej i szczęśliwej, rządzącej się według własnych polskich i chrześcijańskich wzorów, opartych na miłości Boga i miłości bliźniego.

3. W całej wogóle działalności radia winna przebijać wyraźnie myśl przewodnia, opierająca się na wierze i etyce katolickiej, katolickim poglądzie na świat i takiejże nauce społecznej. Program radiowy powinien wypływać organicznie ze źródła nauki chrześcijańskiej i musi być poparty życiem i czynami wykonawców. Program ideowy winien budzić ducha heroicznego oraz energję twórczą i ofiarną gotowość czynu w wielkim wspólnym dziele wypełnienia przez Polskę Bożych przeznaczeń.

4. Słuchacz radiowy chce otrzymać w radiu rzetelne podtrzymanie w swych codziennych trudnościach w duchu Ewangelii Chrystusowej oraz znaleźć w nim powiązanie swej osobistej pracy z pracą całości Narodu i Państwa. Katolicyce radiosłuchacze są jednak przeciwni nieznosnemu szkolarstwu i wszelkiemu moralizatorstwu.

5. Przyrodzoną cechą radiofonii jest niewątpliwie dostarczanie słuchaczowi wytchnienia i rozrywki, lecz rozrywka radiowa, stanowiąca słusznie większą część programu radiowego, winna stać się źródłem prawdziwej radości życia i budzić zdrową ochotę do niego: nie może ona zagłuszać i usypiać sumienia w stosunku do nakazów etyki katolickiej.

6. Produkcje muzyczne, artystyczne, literackie, sluchowiska itp. stanowiące z natury rzeczy najbardziej atrakcyjną część programów radiowych, winny być potężnym czynnikiem podniesienia ogólnego poziomu kultury społeczeństwa, a żadną miarą nie mogą schlebiać niczemu, co niskie i barbarzyńskie, a więc niezgodne z prawdziwym pięknem.

7. Radio powinno podawać tylko rzetelnie sprawdzone i prawdziwe wiadomości ze wszelkich dziedzin życia i wiedzy.

8. Polskie Radio ma obowiązek służyć **polskiej racji stanu i polskiej misji dziejowej.**

9. Ponieważ katolicyzm jest nierozzerwalnym czynnikiem i składnikiem polskiej racji stanu oraz polskiej misji dziejowej, przeto cała działalność **Polskiego Radia musi być prześwietlona i przepojona katolickim poglądem na świat.**

10. Katolicka Konferencja Radiowa zwraca uwagę czynników miarodajnych w Państwie na nienormalny układ stosunków w Polskim Radio. Głębokie prądy narodowe i katolickie, nurtujące dziś w całym społeczeństwie polskim i obejmujące wszystkie warstwy narodu, nie znajdują dostatecznego oddźwięku w instytucji, która wywiera olbrzymi wpływ na kulturę narodu i tak potężnie oddziałuje na psychikę ogółu. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest brak na kierowniczych

stanowiskach w Polskim Radio ludzi o przekonaniach narodowych i katolickich oraz specjalny dobór programów i prelegentów, tak często obcych duszy polskiej. Zmiana dotychczasowego stanu rzeczy jest nakażem chwili.

Dział samokształceniowy

Wśród prac konferencyj nauczycielskich znalazł się również temat z geografii. Z ciekawością śledziliśmy dwukrotnie i prelegenta i naszych geografów. Przedmiot ten bowiem, śmiało możemy powiedzieć, jakby najmniej interesował nauczycieli, a z drugiej strony należy on do trudnych, jeżeli chodzi o metodę ujmowania zagadnień w naszych szkołach. Naświetlenia w tej dziedzinie metodyki podjął się kierownik szkoły, kol. Gładysz. Jako temat do swojego referatu wybrał prelegent, naszym zdaniem, najtrudniejsze zagadnienia z metodyki, bo momenty przygotowujące do czytania mapy. Z dwu referatów, których wysłuchaliśmy z bardzo dużym zainteresowaniem utkwiły nam w pamięci najważniejsze punkty, które rozwinął prelegent.

Z programu geograficznego w klasie III omówił sprawę stron świata i obserwacje stanowiska słońca, a w klasie IV plan, kompas i mapę. Na końcu swojego drugiego referatu zapowiedział dalszą pracę, a mianowicie materiał z kl. V: formy terenu (poziomice) i właściwe czytanie mapy. Do czytania mapy zaliczył również prelegent zagadnienia z geografii ogólnej, a mianowicie oznaczanie położenia a) punktu, b) obszaru, globus jako model ziemi, siatka geograficzna i szczególne znaczenie równika, równoleżników i południka, długość i szerokość geograficzna, oznaczanie położenia geograficznego, ruchy ziemi, wędrówka promienia zenitowego i wszystkie następstwa tych zjawisk. Jest to, jak widzimy, cały cykl zagadnień metodycznych, zagadnień bardzo trudnych, które lekko potraktowane przez uczącego, zaprzepaszczają istotę rozumienia zjawisk. Z drugiej zaś strony podane dziecku umiejętnie stwarzają dla młodego geografę podstawę rozumienia i rozumowania. Cieszymy się, że kol. Gładysz podjął się tej trudnej pracy, a z dwóch jego referatów, jakie słyszeliśmy, a popartych podaniem wielu ciekawych sposobów podejścia tak do dziecka jak i do zagadnienia, wysnuwamy przeświadczenie, że trud i wysiłek ułatwienia pracy kolegom w dziedzinie nauczania geografii, będzie jeszcze jedną z pożytecznych cegiełek w rozumnej budowie fundamentów nauczania.

Sprawy bieżące

Instytut wyższej kultury religijnej rozpoczął swe prace. „Instytut Wyższej Kultury Religijnej“ w Warszawie rozpoczął swoje prace dnia 9 października b. r. Mszą św. o godz. 12-ej w kaplicy „Domu Katolickiego“ przy ul. Nowogrodzkiej 49, oraz zebraniem inauguracyjnym. Referat wygłosił O. J. Bocheński O. P. na temat: „Zadanie inteligencji katolickiej w świetle uchwał Synodu Plenarnego“.

Informacji udziela Sekretariat Instytutu W. K. R., czynny codziennie od godz. 10 — 12 i 19 — 21, ul. Nowogrodzka 49 tel. 833-56.

Innowacja Rady Książki. Rada Książki postanowiła wprowadzić wzorem Anglii, t. zw. bony książkowe, które będą emitowane w porozumieniu ze Zw. Księgarzy. Bony książkowe są to artystycznie wykonane karty z życzeniami świątecznymi, stanowiące równocześnie podarek w postaci jednej lub kilku książek, dowolnej wartości. Wartość tę określa kupujący przy nabywaniu bonów.

Ponadto, Rada Książki, pragnąc ułatwić czytelnikowi znalezienia, a księgarzowi polecenie odpowiedniego dzieła, wypuściła na rynek księgarski t. zw. „listy książek“, które ukazują się co miesiąc i zawierają spis dzieł z opisem możliwie wszechstronnym treści książek. Listy te poświęcane są poszczególnym działom możliwie aktualnym i interesującym w danym okresie czytelnika.

Czy przykład godny naśladowania? Otrzymaliśmy od jednej z nauczycielek wiadomość, że w Ogrodzie Zoologicznym podczas zwiedzania Zoo przez wycieczki szkolne jeden z funkcjonariuszy Ogrodu chodził alejami z małym swym synkiem i strzelał z wiatrówki wróble. Chłopiec zbierał padłe wróble.

Klasa zwiedzająca na ten widok zaczęła wyrażać swojej nauczycielce wielkie ośmieszenie. Wszak w programach szkolnych duży nacisk kładzie się na lekcjach przyrody na dokarmianie ptaków zimą. Dzieci kolejno przynoszą pokarm i dokarmiają, dbając żeby pokarmu nigdy nie brakło. Poucza się dzieci o pożyteczności ptaków jako tępiciele szkodników roślin. A tymczasem dorosły człowiek na oczach młodzieży daje praktyczną lekcję... **ochrony przyrody (!).**

Najwyższy i najniższy punkt Warszawy. Teren Warszawy został ostatnio dokładnie wymierzony ze względu na konieczność sporządzenia szczegółowych planów zabudowania.

Zbadano również różnice wzniesień, która okazała się dość znaczna. I tak: najwyższym punktem Warszawy jest zbieg ulicy Białej i Ogrodowej, położony 38 m. nad poziomem Wisły, zaś najniżej położona jest Saska Kępa — wznosząca się jedynie 3 metry nad poziomem rzeki.

Różnica poziomów występuje również i w prawobrzeżnej części miasta. Np. Słodowiec położony jest 12 m. nad poziomem rzeki, Stare Miasto 25 m., okolice Wierzbna 31 m., a Stacja Filtrów aż 36 m.

NA GWIAZDKĘ

„W śniegu i słońcu“ M. Wardasówny powieść narciarska. Bardzo miła książka, nadająca się dla wieku od 10 lat. Wydanie, Stow. Chrz. Nar. Nauczycielstwa. Nabywać można w biurze Stow. Chmielna 58 m. 4.

WOBEC ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO
ROKU SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA.



P.3170

Prenumerata roczna Nauczyciela Warszawskiego 2.50 gr. półroczna 1.30 gr.
kwartalna 80 gr. Numer pojedynczy 30 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacława Alwasowa.**
Wydawca w imieniu Zarządu Koła Stow. Chrz. Nar. Naucz. w Warszawie:
Michał Kawecki.

Nakładem Koła m. st. Warszawy.
Drukarnia „WIEK NOWY”, Warszawa, ul. Nowe-Miasto Nr. 1. tel. 11-33-05

